

Dialog dziada z obrazem

2 sierpnia 2023

Z okazji osiemdziesiątej rocznicy rzezi wołyńskiej, podczas której Ukraińcy z niespotykanym okrucieństwem, któremu dziwowali się nawet Niemcy, wymordowali co najmniej 100, a być może 150 lub nawet 200 tysięcy Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej – bo nie było przy tym księgowego, który by te ofiary policzył – odbyły się przedstawienia z udziałem JE abp. Stanisława Gądeckiego oraz pana premiera Mateusza Morawieckiego.

Przedstawienie z udziałem Ekscelencji odbywało się według formuły „przemawiał dziad do obrazu – a obraz do niego ani razu”. Ekscelencja zaprezentował bowiem swemu rozmówcy, greckokatolickiemu arcybiskupowi Światosławowi Szewczukowi, listę polskich oczekiwań w ramach „dążenia do prawdy” i „pojednania”. Tamten spokojnie wysłuchiwał tej tyrady, po czym udzielił przewielebnemu arcybiskupowi Gądeckiemu odpowiedzi wymijającej.

Wspomniał tam o „obustronnych ranach”, mając pewnie na myśli podobno autentyczny przypadek, kiedy to ukraiński rezun, zarzynając kolejnego Polaka, skaleczył się w rękę – a poza tym nietrudno sobie wyobrazić, jakie katusze musieli przeżywać biedni Ukraińcy, wyrzynając całe polskie wsie.

„Ulitujcie się nad nami, biednymi zbirami” – czytamy u Dostojewskiego. Jednym słowem: pełna symetria, w całkowitej zgodności z podstawową tezą ukraińskiej polityki historycznej, według której w 1943 roku na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej trwała „wojna domowa”. Jest to teza oczywiście fałszywa, bo żeby można było mówić o „wojnie” – wszystko jedno: domowej czy nie – muszą być przynajmniej dwie strony wojujące.

Tymczasem tam niczego takiego nie było. Była jedna strona mordująca i druga mordowana, a celem tego przedsięwzięcia było

stworzenie narodowi ukraińskiemu odpowiedniej przestrzeni życiowej, z której – mówiąc nawiasem – korzysta do dnia dzisiejszego, zaświadczać przed światem, że zbrodnia jednak popłaca.

Ani kroku wstecz

Krótko mówiąc: Ukrainiec nie cofnął się nawet o krok – bo jak inaczej ocenić sformułowanie, że pojednanie „wymaga wzniesienia się ponad zwykłą miarę sprawiedliwości, zwłaszcza ze strony tego, który w większym stopniu – często w sposób uzasadniony – czuje się ofiarą”. Najwyraźniej ukraiński hierarcha oczekuje, że Polacy, którzy „czują się ofiarami”, łaskawie dodając, że „często w sposób uzasadniony”, „wzniosą się ponad zwykłą miarę sprawiedliwości” – a skoro tak, to kto wie, czy nie będą musieli przyzwyczaić się do kultu Stefana Bandery? Jak pisze Stanisław Lem w „Głosie Pana” – „nawet konklawe można doprowadzić do ludożerstwa, byle postępować cierpliwie i metodycznie”.

Pewne światło na tę sprawę rzuca spostrzeżenie abp. Światosława Szewczuka, który wspominał o „balsamie Ducha Świętego”, którym ma być „dialog i przebaczenie”. Tym razem wygląda na to, że dysponentem wspomnianego „balsamu” jest amerykański prezydent Józio Biden – bo nietrudno się domyślić, że przedstawienie w warszawskiej katedrze w ogólnych zarysach wyreżyserowali pierwszorzędni fachowcy z Departamentu Stanu – o czym świadczy deklaracja we wspólnym „orędziu”, że Ukraińcy tym razem walczą za wolność „naszą i waszą”. Ta podawana do wierzenia teza ukraińskiego Sztabu Generalnego stanowi znakomity pozór moralnego uzasadnienia dla prezentowanej przez Ukraińców wobec całego świata postawy roszczeniowej, a wobec Polski – nawet mocarstwowej, o czym przekonaliśmy się z wystąpień ambasadora Zwarycza i szefa ukraińskiego IPN pana Drobowycza.

Inna sprawa, że przecież nie można głośno mówić, iż Stany

Zjednoczone w roku 2014 kupiły sobie Ukrainę za 5 miliardów dolarów, żeby wkręcić ją w maszynkę do mięsa i w ten sposób „osłabiać Rosję” – jak w niepojętym przypływie szczerości zeznał amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin. No a teraz pojawiły się skrzydlate wieści, że Amerykanie prowadzą dyskretne rozmowy z Rosją – prawdopodobnie o tym, jakby tu tę całą kłopotliwą Ukrainę jakoś korzystnie sprzedać. I co będzie, co Ekscelencje napiszą w kolejnym pojednawczym orędziu, gdy już sprzedadzą?

Duch tchnie, kędy chce

Z kolei pan premier Morawiecki, jak przystało na polityka szykującego się do wyborów, pojechał na Ukrainę, gdzie odwiedził miejsca po dwóch wsiach wymordowanych i zrównanych z ziemią przez UPA: Ostrówki i Puźniki, gdzie zaćwierkał zgodnie z potrzebą chwili: „Nie możemy na to (to znaczy na wbijanie przez Putina klina między Ukraińców i Polaków – SM) pozwolić – szczególnie w tym czasie, kiedy ukraińscy żołnierze walczą o swoją wolność i niepodległość, ale także o nasze bezpieczeństwo i naszą przyszłość”. Brzmi to niepokojąco, bo skoro Ukraińcy tak się poświęcają dla naszego bezpieczeństwa i przyszłości, to jak już kurz opadnie, pewnie przedstawią nam rachunek.

A jeśli kurz nie będzie chciał opaść, to pewnie będziemy musieli dotrzymać im towarzystwa – zwłaszcza gdy na szczycie NATO w Wilnie nie dojdzie do wypracowania „jednolitej strategii wobec Ukrainy” – o czym wspominał wcześniej były sekretarz generalny NATO, a obecnie doradca prezydenta Zełenskiego, pan Anders Rasmussen. Pan premier Morawiecki oświadczył też, że „nie spocznie”, dopóki „ostatnia ofiara zbrodni wołyńskiej nie zostanie odszukana”. Gdybyśmy przywiązywali wagę do tego, co mówi pan premier Morawiecki, musielibyśmy obawiać się o jego zdrowie, a nawet życie – bo trudno sobie wyobrazić, żeby pan premier wytrzymał bez odpoczynku następne 80 lat.

Na szczęście nie musimy do takich deklaracji przywiązywać wagi, bo po wyborach wszystkie te zakłęcia zostaną zapomniane, podobnie jak została zapomniana deklaracja o pojednaniu między narodami polskim i rosyjskim, podpisana w sierpniu 2012 roku w Warszawie – z jednej strony przez JE abp. Józefa Michalika, a z drugiej przez patriarchę Moskwy i Wszechrusi Cyryła. Nawiasem mówiąc, również tamta deklaracja była rezultatem słynnego „resetu”, jakiego 17 września 2009 dokonał amerykański prezydent Barack Obama, który już wtedy musiał dysponować „balsamem Ducha Świętego” i posmarował nim gdzie i kogo było trzeba. Ale potem zmienił zdanie, posmarował pięcioma miliardami dolarów Ukrainę, dzięki czemu dzisiaj „balsam Ducha Świętego” smaruje Ukraińców, a kto wie, czy również nie JE abp. Stanisława Gądeckiego?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.com